Nr. 140. Lwów, Sobota dnia 21. Maja 1898. Rok. XVI.

Prenumerata.

We Lwowie:
Miesięcznie 1 zł. 20 ct.
Kwartalnie 3 „ 60 „
Półrocznie 7 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji:
Miesięcznie 1 zł. 60 ct.
Kwartalnie 4 „ 80 „
Półrocznie 9 „ 60 „

Za granicą:
Miesięcznie 2 zł.— ct.
Numer pojedynczy 5 „

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, o godz. 8 rano.

Ogłoszenia.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. —

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Rękopismów nie zwraca się.

Właściciel: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Heleny.
Jutro: Julji.
Pojutrze: Dezyderjusza B.

Grecko-katolickie:
Isaji Prep.
N. 4 Samar. Hł. 4.
Mokija.

REDAKCJA ulica Sokoła l. 1
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Chorążczyzna l. 5. Telefonu Nr. 114.

KALENDARZ MYŚLIWSKI. Polować nie wolno.

Wschód słońca o 4 g. 21 m.
Zachód słońca o 7 g. 33 m.
Barometr 764. Pogoda.

The grand old man.

Gladstone umarł! The grand old man — wielki starzec, jak go z miłością nazywały masy ludu angielskiego, szkockiego i irlandzkiego, po wielodniowej agonii, złożył siwą głowę na wieczny odpoczynek! Oto wiadomość najnowsza, która światem wstrząsnęła, przysłaniając na chwilę swoim ogromem wszystkie bieżące wypadki i wstrętne targi mocarstw nad ochłapami Chin i hiszpańskie kłamstwa o rzekomych ustawicznych zwycięstwach na archipelagu antylskim i na Kubie i całą nawet wojnę hiszpańsko-amerykańską.

Bo też to był nietylko największy mąż stanu Wielkiej Brytanji, ale jeden z największych ludzi dziewiętnastego stulecia w ogóle; polityk, potężny nie tylko ogromem wiadomości, zdolności i pracy, ale także prawością, szlachetnością i czystością charakteru.

The grand old man — wielki ten starzec był jasnem zjawiskiem na brudnem tle polityki, która jakby z upodobaniem bierze wszędy rozbrat z tem, co w życiu prywatnem zowie się prawością i uczciwością, postawił bowiem sobie niejako za zadanie w swojej polityce zasady uczciwości zamienić na czyn, utworzył z nich sztandar dla postępowego stronnictwa Anglji.

Nie od razu jednak Gladstone znalazł się w szeregach postępowych, przekonania jego bowiem, jak przekonania wszystkich wielkich ludzi, nie były czemś z góry narzuconem, ale wyrabiały się samodzielnie, w miarę doświadczeń życiowych. Gladstone więc przedstawiał dziwne zjawisko psychologiczne: podczas gdy bowiem ogół ludzi za młodu entuzjazmuje się dla postępu, a z wiekiem chyli coraz bardziej głowę w jarzmo konserwatywne, jego młodość należała do zachowawców, ale z wiekiem duch jego radykalniał coraz bardziej, aż jako 80 letni starzec znalazł się niemal na najskrajniejszym skrzydle radykalizmu.

I nic dziwnego, że zaczął od konserwatyzmu, zrodzony bowiem w r. 1809 jako czwarty syn bogatego kupca, młodzieńcem przesiąknięty był jeszcze cały zasadami domu rodzicielskiego. A że to była głowa potężna, genialna, więc już w 25 roku życia jego powierzono mu godność ministra w konserwatywnym gabinecie Peela. Odtąd wielokrotnie powracał w rozmaitych gabinetach na różne fotele ministerjalne, jako mąż zaufania stronnictwa konserwatywnego, od ktorego jednakże dzień po dniu, kwestja po kwestji się odwracał. Najpierw więc wystąpił przeciw łączności kościoła z państwem, potem zwalczał finansową politykę Disraelego, był przeciwnikiem wojny wschodniej, aż za Palmorstona w r. 1859 wystąpił z całym szeregiem postępowych reform. zniżeń podatkowych. sprawiedliwej reformy wyborczej i reorganizacji kościoła irlandzkiego, aż na tej ostatniej kwestji utknął, tracąc nawet mandat deputowanego. Wypłynął jednak rychło jako najważniejsza osobistość w liberalnym gabinecie Russela, wreszcie po wyborach w r. 1868, w których konserwatyści ponieśli klęskę, jako premier po raz pierwszy otrzymał polecenie utworzenia gabinetu, do której to funkcji do końca życia czterokrotnie powracał.

Od tej chwili rozpoczyna się potężny pochód angielskiego postępu duchowego i społecznego. Wskazując zawsze równość i sprawiedliwość jako hasła, Gladstone przekształca niemal zupełnie duchową postać społeczeństwa angielskiego, zmienia bieg polityki wewnętrznej a nawet zagraniczne, Anglji, zmienia do gruntu układ jej stronnictw politycznych. Do owej chwili istniały tam dwa stronnictwa: torysów i whigów, zwolenników tronu i przewagi magnackiej, oba więc w gruncie rzeczy konserwatywne. Od Gladstona torysi zmieniają się w zachowawców, w zwolenników starego stanu rzeczy, obrońców przywileju klas posiadających, a whigowie w postępowców demokratów, dążących do równych praw dla wszystkich

Ważniejsze z reform jego, podjętych lub przeprowadzonych w ciągu więcej niż półwiekowej działalności są: odłączenie kościoła anglikańskiego od państwa, przez co inne wyznania, a w pierwszym rzędzie katolicyzm uzyskały swobodę (r. 1868), reforma wojska przez zniesienie zwyczaju kupowania godności oficerskich i zaprowadzenie tajnego głosowania do parlamentu (1872), pierwsze próby rozwiązania kwestji włościańsko-gruntowej w r. 1870 i „Land bill“ w r. 1881, dążący do wytworzenia drobnej własności. W tym samym czasie zajmowały go trzy wielkie kwestje: uporządkowanie sprawy egipskiej, nowa reforma parlamentarna i stosunki irlandzkie, które z czasem stają się dominującym czynnikiem jego polityki.

Postępową, a nawet jak na ówczesne stosunki angielskie, radykalną reformę wyborczą, udało mu się przeprowadzić w latach 1884 i 1885.

Projektem jednak, który najściślej się zrósł z imieniem Gladstona, jest jego bill o samorządzie irlandzkim, słynny „home-rule-bill“.

Ażeby sobie uprzytomnić wagę i znaczenie tego billu nie tylko dla Wielkiej Brytanji, ale dla ludzkości, należy przypomnieć czem była, a nawet w znacznej części jest Anglia dla nieszczęśliwej Irlandji. Jestto rzecz prawie nie douwierzenia, że Anglia, a więc naród, organizm państwowy najpraktyczniej i najlepiej urzeczywistniający swobody polityczne, krwią, niewolą i okrucieństwem zapisała się w dziejach Irlandji. Ludność jej nieraz w znacznej, przeważnej części w pień wycinano, wywłaszczono ją zupełnie, uczyniono z niej gromady z głodu umierających dzierżawców, których wielcy lordowie, posiadacze ziemi mogą każdej chwili wyrzucić, nie mającą prawa decydowania o swoich sprawach.

„Home-rule“ Gladstona, przyjęty entuzjastycznie przez bohatera irlandzkiego Parnella i cały naród irlandzki zmieniał z gruntu ten stan rzeczy, postanawiał bowiem, że należy utworzyć irlandzki, osobny parlament, dla uregulowania spraw irlandzkich, że Irlandja ma otrzymać zupełny samorząd, a łączność jej z Wielką Brytanią ma się odbywać tylko wydawaniem pewnej kwoty na sprawy zagraniczne i na wojsko, wreszcie przez prawo kontroli, przysługujące rządowi wielko-brytańskiemu. Równocześnie wystąpił Gladstone z billem o wykupnie ziemi od land-lordów irlandzkich na rzecz ich dzierżawców kosztem 50 milionów funtów szterlingów.

Od chwili pierwszego pojawienia się „home-rulu“, stał się on najważniejszem, jedynem niemal hasłem wyborczem. Pod jego sztandarem w r. 1886 Gladstone przegrał kampanię wyborczą, lecz w sześć lat potem znowu ją wygrał, przeprowadził home rule przez wszystkie trzy czytania w izbie gmin, ale utknął w upartej izbie lordów. Zachorowawszy na kataraktę, którą mu operowano, zdał kierownictwo gabinetu w ręce lorda Roseberryego, a po ostatniej klęsce wyborczej swego stronnictwa, która oddała rządy w ręce konserwatystów i Salisburyego, usunął się zupełnie w zacisze.

Ale posiane przez niego ziarno nie zginie. Podniesione raz żądanie, aby Irlandji wymierzono sprawiedliwość, musi być spełnionem, a sami konserwatyści angielscy, którzy wobec genjuszu Gladstonea ratowali swój byt przez to, iż cofali się krok za krokiem, i jedną po drugiej z reform, projektowanych przez niego, sami urzeczywistniali, byle się utrzymać przy władzy, dobrze o tem wiedzą. To też obecny gabinet, konserwatywny, który zwyciężył przy wyborach pod hasłem: „przeciw samorządowi Irlandji“, zaraz po objęciu steru sam wniesienie takiego samorządu zapowiedział!...

W polityce zagranicznej Gladstone również był rzecznikiem tych samych szlachetnych zasad. Niechętnie widział Anglję w roli państwa zaborczego, twierdząc, że to do jej potęgi nic się nie przyczyni, jeśli pochłonie jakiś obcy organizm państwowy, czy narodowy, owszem będzie miała w ten sposób w łonie swojem żywioł niezadowolony, wiecznie burzący się, niebezpieczny. „Patrzcie — mówił w jednej ze swych mów — co zyskała Rosja przez zabór Polski? Wiecznie ma wojującego wroga wewnętrznego, który stanowi jej najsłabszą stronę.“

Ludzie, którym siła i brutalność imponuje, mówili o tem, że Gladstone jest wprawdzie genjalnym politykiem wewnętrznym, ale kiepskim zagranicznym. Ale rzecz dziwna, że niedawno jeszcze, kiedy Gladstone był u steru. Anglja dyktowała prawa niemal całej Europie, kiedy zaś lord Salisbury, zwany „mistrzem w polityce zagranicznej“, objął po nim rządy, poczęła ponosić porażkę dyplomatyczną po porażce, aż dziś znalazła się kompletnie odosobniona...

Gladstone chciał ze swego narodu zrobić rycerza, spieszącego na pomoc uciśnionym, do ostatniej też chwili apostołował potrzebę interwencji przeciw Turcji na rzecz mordowanych Ormian, tak jak dawniej stawał w obronie uciśnionej Bułgarji.

Dziwna to była postać, bardzo dziwna. Polityk, który był równocześnie głębokim uczonym, pisał studja o Homerze i czasach homeryckich, rozprawy historyczne i filozoficzne, komponował nawet utwory muzyczne, a równocześnie sam sobie codziennie rąbał drzewo, aż do najpóźniejszej starości. Mowca genialny, który piorunującem słowem niszczył przeciwników. którego jednak wszyscy czcić umieli, to też np. kiedy jako 83-letni starzec jechał do parlamentu, aby w dwugodzinnej prześlicznej mowie uzasadniać home-role, cały Londyn wyległ bez różnicy przekonań, aby mu urządzić owację, jakby królowi ducha i sprawiedliwości, a nawet wspanialszy, niż królowi. W parlamencie zaś w owej pamiętnej chwili istny szał podziwu ogarnął deputowanych. Na widok wchodzącego Gladstona przeciwnicy i zwolennicy jego powyskakiwali na ławy i wywijając kapeluszami, jak opętani wznosili okrzyki na cześć „Grand old-man'a“.

Ale ten genjalny, a straszny mowca, walczył zawsze tylko bronią szlachetną. Kiedy go n. p. w czasie dyskusji irlandzkiej zaatakował syn Chamberleina, obecnego ministra kolonii, człowieka, który jako przewódza radykalnego skrzydła zdradził Gladstona, bo przyłączył się do konserwatystów i wielokrotnie dotkliwą mu klęskę zgotował, Gladstone w odpowiedzi tak się mniej, więcej wyraził: „Przemawiał tu jeszcze młody p. Chamberleine. Mowa jego miała wiele wad, nie była świadectwem wielkich zdolności. Widać z niej że młodzieniec ten, jeśli nieprzestanie pracować nad sobą, stanie się z czasem tak samo chlubą naszej ojczyzny, jak jego ojciec.“ — Wszystkich oczy zwróciły się

na Chamberleina, który ironiczny i wyprostowany stał naprzeciw mówcy. Chamberlein się zmieszał, upadł na ławę, zasłonił twarz rękami, a kiedy się odsłonił ujrzano grube łzy spływające z jego oczu,..

Był to radykał, który obalając przywileje kościoła anglikańskiego, wyzwolił katolicyzm, chociaż przeciw jego wstrętowi względem postępu walczył słowem i pismem, a równocześnie należał do najpobożniejszych ludzi. Kiedy szedł n. p. do parlamentu wnosić homerule, przygotował się do tego spowiedzią i komunią... A kiedy leżał już na łożu śmiertelnem, nieprzytomny i nieprzyjmując żadnych pokarmów, wargi jego, od czasu do czasu zwilżane wodą lub koniakiem, wśród niezrozumiałych słów szeptały nosem z cicha „Our Fatter" (Ojcze nasz)...

Zmarł olbrzym ducha i serca, zgasło jedno z najjaśniejszych słońc cywilizacji naszego wieku.

Grzeszna pobłażliwość.

Ostatni numer „Przeglądu Wszechpolskiego" zajmuje się ks. Stojałowskim i jego adherentami i zaznaczywszy, iż moralność tego agitatora, a raczej jego niemoralność, w sprawach publicznych i osobistych budzi wstręt w ludziach uczciwych i mających poczucie pewnej przyzwoitości obyczajowej, tak dalej pisze:

„W każdym razie jednak przerasta on swoich „oficerów" nietylko o całą głowę, ale o całą swoją figurę, bo dla takich osobistości nawet bardzo niski poziom indywidualności ludzkiej jest jeszcze za wysokim.

Nie mówię tu o ludziach naiwnych i szczerych, fanatykach zaślepionych, ale uczciwych, jak niektórzy chłopi Stojałowczycy lub nawet księża, ograniczeni i prostoduszni. Mam na myśli jedynie zwiększający się zastęp karjerowiczów, dawnych demokratów i radykałów, postępowców i krzykliwych patrjotów, którzy spieszą pod komendę chrześcjańską jawnego dziś moskalofila i ugodowca.

Taki np. Lewicki bardzo niedawno wygłasza patrjotyczną mowę w „Sokole" krakowskim, wygłasza ją niemal w tej chwili, gdy protektor jego przyznaje się otwarcie do współpracownictwa w „Warszawskim Dniewniku" i oświadcza, że uznaje politykę ugodową za jedyną rozumną i zbawienną. Taki p. Danielak, okłamujący swoich przyjaciół warszawskich, że jest gorącym patrjotą, toleruje najspokojniej w pisemkach, które są organami stronnictwa i które przez czas jakiś sam podpisuje, panegiryki dla cara i rządu rosyjskiego. Ci ludzie nie probują nawet usprawiedliwić swego sprzeniewierzenia się przekonaniom, które głośno wyznawali, do których teraz nawet czasem się przyznają i nie mają odwagi jawnie oświadczyć, że przekonania zmienili. Bo istotnie — wcale ich nie zmienili, oni nigdy ich nie mieli. Natomiast cynicznie lub milczeniem stwierdzają, że złączyli się z ks. Stojałowskim dla zyskania mandatów, dla zapewnienia sobie stanowiska, pochlebiającego ich próżności.

Osobistościami tej miary nie warto byłoby zajmować się wcale, gdyby nie ten wpływ demoralizujący, który, zwłaszcza na młodzież, ich postępowanie wywiera. Pisano dużo, zwłaszcza w prasie warszawskiej, o młodych karjerowiczach galicyjskich, zmieniających przekonania dla względów i widoków osobistych. Ale, nie mówiąc już o biedakach, którzy nie przyznają się do swoich przekonań, żeby dostać prędzej licho płatną posadę, ci nawet karjerowicze, którzy z demokratów przedzierzgnęli się stopniowo w stańczyków, są mniej szkodliwi od pseudo-inteligentnych Stojałowczyków. Ci neofici stańczykowstwa popełniali czyn nieuczciwy z punktu widzenia moralności indywidualnej, ale nie gorszyli postępowaniem swojem ogółu, nie popisywali się swoim bezwstydem. Kobieta, wychodząca za człowieka, którego nie kocha, jedynie z pobudek materjalnych, niewątpliwie sprzedaje się, ale z punktu widzenia moralności społecznej jej czyn nie może być potępionym. Natomiast bezwzględnie potępić potrzeba taką, która handluje sobą publicznie, dla zysku lub z braku zmysłu moralnego. Pierwsza nikogo nie gorszy, druga znieprawia swoje otoczenie wystawianiem na widok publiczny swego nierządu. Można, zwłaszcza w Galicji, zostać z demokraty stańczykiem nawet z przekonania, lub można przynajmniej tę zmianę, jeżeli nie wytłumaczyć to upozorować pobudkami, nie obrażającemi jawnie moralności publicznej.

Ale nie można jednocześnie brać udziału w demonstracjach patrjotycznych i uznawać polityki ugodowej za jedynie rozumną i zbawienną, nie można wygłaszać mówek zapalnych na uroczystościach narodowych i słuchać pokornie komendy politycznej człowieka, pisującego korespondencje do urzędowej gazety rosyjskiej, oskarżonego na podstawie poważnych danych o stosunki z żandarmami rosyjskimi i głośno przyznającego się do moskalofilstwa i carosławia.

A raczej można, bo pp. Danielak, Lewicki i inni „bezimienni" stojałowczycy tej sztuki dokazali. Ale ta sztuka nazywa się „prostytucją polityczną",..

Zostawilibyśmy tych panów w spokoju, gdyby ta zgnilizna moralna, którą wytwarzają, nie zakażała atmosfery publicznej. Ta atmosfera jest już rozmaitymi miazmatami tak zanieczyszczoną, że coraz trudniej oddychać w niej człowiekowi uczciwemu, że prawość charakteru, odwaga cywilna, wierność zasadom i w ogóle wszelkie cnoty obywatelskie więdną w niej i usychają. Oto np. ci panowie, którzy swoją rozpustą polityczną popisują się cynicznie, są członkami różnych instytucji narodowych, biorą udział czynny w obchodach patrjotycznych i nie znalazł się nikt, ktoby odważył się im powiedzieć, że nie ma dla nich miejsca w gronie porządnych ludzi, którzy mogą mieć rozmaite przekonania i zasady, ale jakieś mieć muszą. Bo jak w towarzystwie przyzwoitem nie ma miejsca dla ludzi, nie zachowujących przepisów moralności i obyczajności prywatnej, tak w działalności publicznej społeczeństwa ucywilizowanego nie powinno być miejsca dla ludzi sprzeniewierzających się elementarnym wymaganiom moralności i obyczajności zbiorowej. Pobłażliwość im okazywana — to już nie tolerancja, to tolerowanie prostytucji jawnej.

Tolerancji prawdziwej nie ma u nas wcale. Panu Kozakiewiczowi np. człowiekowi szczeremu i niewątpliwie uczciwemu, nie pozwolonoby przemawiać w „Sokole", lub przerywanoby mu ciągle, ale p. Danielakowi pozwolą bodaj zabrać głos na uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza i ściskać będą jego rękę ludzie porządni, zacni obywatele, prawi patrjoci... Doprawdy, trudno powiedzieć, kto więcej zasługuje na pogardę, czy nędznicy, pozbawieni zmysłu moralnego, czy tacy pobłażliwi dla wszelkiej niecnoty „zacni obywatele."

Z teatru.

I. (jk). W ostatnich czasach rozbiła się u nas szkuta z jednoaktówkami: rzeczy oryginalne i obce przesunęły się przed oczami widzów, nie pozostawiając atoli zbyt głębokiego wrażenia. Najwięcej może na uwagę zasługują „Ćmy nocne" p. Świeżawskiego, jako próba wkroczenia w dziedzinę zagadnień poważniejszych. Przedewszystkiem na pochwałę zasługuje autor, że zeszedł z drogi szablonu, którą przeważnie kroczy nasz dramat i że, przejąwszy się najnowszymi prądami europejskimi, wybrał sobie i temat nie tuzinkowy i do przeprowadzenia go używa środków prostych, unikając szumu i drumu t. zw. „akcji". W prostocie jednak troszeczkę przeholował; mimo dość dramatycznego, a nawet efektownego zakończenia, rzecz p. Świeżawskiego wygląda raczej na djalogowaną nowelkę, aniżeli na utwór, odpowiadający warunkom sceny. Pomijając dość słabą fakturę, w sztuce tej są też pewne nieprawdopodobieństwa psychologiczne, które istnieć nie powinny w dramacie, przedstawiającym szamotanie się duszy nieszczęśliwego człowieka. Nie wydaje mi się, ażeby Morski, poświęciwszy się ni stąd ni zowąd za winy innego, a więc niezwykłe okazawszy bohaterstwo, nie miał tyle pogardy dla niewiernej kochanki i jej adonisa, ażeby zostawić ich w spokoju i nie mścić się na nich za świat, który go dzisiaj odpycha.

Zresztą, kto to czyni? Jakaś karykatura poety, zwolennika hasła „sztuki dla sztuki", i kilku innych kolegów, na których przyjaźni Morskiemu zależeć nie było powinno. Bo cóż warci są ludzie, którzy wiedząc o tem, że przyjaciel ich nietylko że jest niewinny, ale w dodatku, aby ratować jakiegoś dziećmi obarczonego nędzarza, spełnia czyn niezwykle wspaniały, usuwają się od niego dla jakichś względów konwencjonalnych, z ordynarnego tchórzostwa. Postępek Morskiego, który rzucił się z nożem w ręku na Bolesława, za to, że potrafił zabrać mu narzeczoną, możnaby sobie tłumaczyć rozdrażnieniem, wywołanem kaźnią, ale to nie może jeszcze być uważanem za motyw istotnie dramatyczny.

---

6)

KLEMENS JUNOSZA.

„AMOROSO".

(Ciąg dalszy.)

Idźmy dalej. Któż jest Fruzia. Jest to najpiękniejsza dziewczyna, jaką znam. Jak dla mnie, jest ona ideałem dobroci, wcieleniem wszystkich wdzięków, celem marzeń, przedmiotem zachwytów. Tak mówi serce, ale rozsądek powtarza swoje pytanie: któż jest ostatecznie Fruzia? Jakto, przecież już powiedziałem: jest to najpiękniejsza dziewczyna pod słońcem... Na to zgoda, ale któż ona jest? Czy księżniczka brabancka?... Czy panna z takich wysokich szczebli światowej drabiny, że spojrzenie zwykłego śmiertelnego sięgnąć do niej nie może? No, nie; Fruzia jest córką niezamożnych rodziców, którzy ją osierocili wcześnie, jest wnuczką rejenta. Z nazwiskiem jej rodowem, nie wiąże się ani tytuł, ani imponująca starożytnością swoją tradycja, ani nic. Nazwisko zwyczajne, pospolite, jak moje, jak tysiąca innych ludzi na świecie... Czy mieć będzie w posagu jakie nadzwyczajne skarby, kopalnie srebra, fabryki, dobra ziemskie? I to nie. Weźmie po najdłuższem życiu dziadka i babki domek ich i kapitalik. Jak duży? Daję słowo uczciwe, że nie dowiadywałem się o tem, uważałbym nawet za niewłaściwe dochodzić, ile mój pradawca uskładał pieniędzy — ale przypadek zdarzył, żem się dowiedział. Żydzi rozmawiali o tem w kancelarji... a oni, zwłaszcza w tak małem miasteczku, wiedzą dobrze, jak się kto ma. Bynajmniej nie imponujący majątek, nic nadzwyczajnego, oprócz domu z ogrodem, dziesięć, maksimum dwanaście tysięcy w listach zastawnych. Zapewne i to kapitalik i to coś znaczy, ale przecież nie rotszyldowska fortuna. I dlaczegóż; dla czego ja nie mógłbym pomyśleć o pannie Eufrozynie? Dlaczego, ma się rozumieć nie zaraz, nie nagle, ale dawszy się wpierw panu rejentowi poznać, zasłużywszy mu się uczciwą pracą, zjednawszy sobie przychylność pięknej jego wnuczki, nie mógłbym kiedyś.. Och! za wiele żądasz od losu, panie Antoni! za wiele, stanowczo za wiele. Może cię spotkać gorzki zawód i rozczarowanie.

Ale dla czego? znowu przychodzi na myśl zapytanie: dla czego. Ostatecznie, przecież ta Fruzia kiedyś za mąż wyjdzie — i kto ją weźmie? Książę udzielny, magnat, czy jaki pieniężnik nadzwyczajny? W żadnym razie, ani jeden z takich panów nie przyjdzie, a raczej nie przyjdzie tu, do takiego zapadłego kąta szukać żony — i skończy się na tem, że piękna Fruzia wyjdzie za zwykłego śmiertelnika, może to będzie ziemianin, może dzierżawca, może jaki przemysłowiec na dorobku, ale w każdym razie nie magnat, nie bogacz, tylko człowiek pracy... Jeżeli tedy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, tacy dobijać się będą o jej rękę, to dlaczegóżbym ja nie mógł stanąć w ich szeregu? Zdaje mi się, że mógłbym. No tak, mógłbym bez wątpienia — to fakt, który nie ulega najmniejszej wątpliwości...

Czuję, że głowa moja przepełnia się jasnemi myślami. Nie chcę siedzieć już przy otwartem oknie i wzdychać, jak ślamazarny marzyciel ale zrywam się i zaczynam chodzić po pokoju, jak człowiek czynu... Zaczynam chodzić tak energicznie, aż deski w podłodze skrzypią, zadzieram głowę do góry i zaczynam nabierać przekonania, że mam prawo do szczęścia i to szczęście zdobędę, zdobędę choćby...

Choćby co?

Oczywiście, choćby nie wiem co!

Do czynu! do czynu! do rzeczy, woła na mnie przebudzona nagle energja. Panie Antoni, pokaż co umiesz, panie Antoni śmiało!

Wówczas to po raz pierwszy zrodziła się w mojej głowie myśl składania rymów. Zapaliłem się do niej gwałtownie. Dwie świece zajaśniały wnet na stoliku, pióro pogrążyło się w kałamarzu i niebawem na szarym kancelaryjnym papierze, zaczęły się czernić wiersze, dalej zwrotki... dalej całe utwory. Ani przypuszczałem, żeby było tak łatwo... anim sądził, byłbym pisał długo, bardzo długo, ale promienie świec zbladły, a do pokoiku mego, przez otwarte okno wpłynęło istne morze blasków dziennych... a przecież o siódmej w kancelarji być trzeba...

Tak panie Antoni, spóźniać się nie wolno, wnuczkę może zdołasz zachwycić poezją, ale przychylność dziadka zjednasz sobie tylko jedynie i wyłącznie suchą prozą uczciwie pełnionego obowiązku.

Tak...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dialog posiada pewne nienaturalności; nie wyobrażam sobie, ażeby był na świecie człowiek, choćby nawet sentymentalny, „sztukę dla sztuki“ uprawiający poeta, któryby po rozmowie z jakimś z kryminału wypuszczonym urwiszem spojrzał w niebo ku księżycowi i taką wygłosił tyradę: „Błogosławioną jest sztuka. Odrywa od brudnych poziomów, muszę usta wypłukać po rozmowie z tym szubrawcem. Szedłem tędy przez ogród i spostrzegłszy, że światło latarni to wymysł ludzki, a światło księżyca twór boski, porównywałem prawo natury i prawo ludzi. Dwie siły ważą się, lecz to nie zapasy, bo prawo natury jak głazy niewzruszone, prawo ludzi to ustawiczny pochód na niebotyczne i niezbadane szczyty — nikt atoli nie zajdzie wysoko. W pewnej granicy są chmury i mgły, nikt tam drogi nie znajdzie i nie wie co dalej. Wówczas uniosłem się w wyobraźni, zdawało mi się, że pasmo mgieł przeszedłem. Czułem, że wiem wszystko, czułem, że rządzę i rozkazuję i czułem rozkaz jasnowidzenia.

Poemat miałem gotowy, w tem złodziej go ukradł. Prawdziwy złodziej. Patrz, jak się można zbrudzić, dotknąwszy się rzeczywistości, jak można w takie wpaść błoto, że nigdy już się człowiek nie oczyści“.

Podobne rozumowanie w parku publicznym wobec przyjaciela, szukającego oparcia po miesiącach, a nawet latach ciężkich doświadczeń, jest karykaturalne. W jakiejś farsie uchodziłoby to jako dobra satyra, karykaturalność atoli nie istniała chyba w intencji autora, a jeśli istnała, to byłoby to większym jeszcze błędem, gdyż w dramacie tego rodzaju, co „Ćmy nocne“ konieczną jest prostota nietylko w akcji ale i w środkach tej akcji, do których należy i sposób wysławiania się.

Pomimo to, że jednoaktówkę p. Świeżawskiego zaliczyć trzeba do pierwszych prób młodzieńczych, dowodzi ona talentu, z którego da się wykrzesać coś istotnie dobrego. Nadmienić wypada, iż grano ją gość nieudolnie, co nie mogło przyczynić się do spotęgowania wrażenia.

„Poczciwiec“ Rojana jest antytezą sztuki poprzedniej i obraca się zupełnie w ramach dotychczasowych tradycji artystycznych. Dość zgrabnie ułożony, posiada pewny zasób dowcipu, kilka sytuacji zabawnych i dla tego można powiedzieć, że istotne miał powodzenie. Publiczność uśmiała się serdecznie, darząc autora szczerymi oklaskami.

Powodzenie to jednak nie powinno być zachętą dla autora, owszem, chcąc stworzyć coś szczerego, oryginalnego, coś, o czem nie możnaby powiedzieć, jak o „Poczciwcu“: „właściwie to wszystko już gdzieś było“, Rojan powinien zerwać z tak zwaną „swojskością“, nie naśladować farsami trącących „komedyj“ polskich, ale ogrzawszy się nieco w słońcu europejskiem poszukiwać nowych tematów i nowych środków.

Zdaje mi się, że ani jedna ani druga sztuka na scenie się nie utrzyma, atoli po rzeczy Świeżawskiego, jakkolwiek słabszej, większy pozostanie żal, aniżeli po konwencjonalnym „Poczciwcu“.

Nie utrzyma się też jednoaktówka Bałuckiego ani ckliwy, melodramatyczny „Mistrz Paryża“, jakiejś spółki francuzkiej, działający na nerwy pensjonarek.

KRONIKA.

Obchód Mickiewiczowski. Za inicjatywą „Czytelni dla kobiet“ a staraniem wszystkich Stowarzyszeń kobiecych: Czytelni, Szkoły Ludowej, Stowarzyszenia nauczycielek i Związku koleżeńskiego odbędzie się 23. maja br. w wspólnym lokalu (Rynek l. 10) uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Całość wieczorku obejmuje program piękny i bogaty. Słowo wstępne wypowie pna Machczyńska. Śpiew solowy wykonają: panna Sieradzka i panowie Czerny i Grabiński, solo fortepianowe: pani Jaszekowa skrzypce: panna Julia Baranowska, deklamacja: panna Sahaydakowska. Nadto odczytanym będzie wiersz sędziwej poetki Seweryny Duchińskiej, umyślnie przez nią na tę uroczystość przysłany. Częścią artystyczną wieczorku zajął się prof. Mieczysław Sołtys: pod jego kierownictwem wykonają chóry kantatę przez dyrygenta samego ułożoną, która niemało przyczyni się do uświetnienia obchodu. Wstęp od osoby 50 ct. — Dochód, przeznaczony na budowę pomnika Mickiewicza. Bilety są do nabycia w Czytelni i w biurze Stowarzyszenia nauczycielek (Rynek l. 10) i przy kasie. Początek o godzinie 7. wieczór.

Ks. arcybiskup Issakowicz przyjeżdża z letniego mieszkania do Lwowa, aby w niedzielę o g. 9. rano odprawić uroczyste nabożeństwo w katedrze z powodu uroczystości Mickiewiczowskiej. I tym razem ks. Issakowicz, potrzebujący wypoczynku, okazał się prawdziwym patrjotą.

Na pomnik Mickiewicza w Złoczowie, złożył tamtejszy obywatel i aptekarz Marjan Zahradnik 200 zł. zamiast zamierzonego bankietu z powodu otwarcia apteki w Złoczowie. Przykład godny naśladowania w społeczeństwie, gdzie moda tzw. „poświęcań“ nowoutworzonych zakładów rujnuje ludzi.

Czytelnia akademicka urządza w tygodniu Mickiewiczowskim dnia 26. maja br. uroczysty wieczór ku czci Adama w wielkiej sali ratuszowej. Obfity program wykonany będzie siłami młodzieży akademickiej i zapowiada się świetnie. Dochód przeznaczony na pomnik Mickiewicza“.

Wybory z okr. sanockiego. Donoszą nam z Jasła 19 bm.: Magistrat i zarząd straży ogniowej odmówili ks. Stojałowskiemu sali na wiec, ze względu na święto uroczyste. Ks. Stojałowski urządził sobie zgromadzenie w stodole i tamże wygłosił do ludzi z Strzyżowa Frysztaku i Lubli ewangelję moskiewską. Najwięcej było z Warzyc, gdzie ogłoszono zgromadzenie plakatami, przybyło też około 50 lublaków i około 40 aż z Frysztaku i Strzyżowa, chociaż tu nie głosują. Zgromadzenie odbyło się w stodole Jana Knebla, a Stojałowskiego podejmywał konduktor kol. Cosel, brat jezuity.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum wiecu, zabrał głos ob. Drewniak naczelnik gminy Czelusnicy i radca powiatowy i wygłosił deklarację, której dosłowny tekst podajemy poniżej.

Deklaracja brzmiała: „Szanowne zgromadzenie! Kochani Bracia rodacy. — Ks. Stojałowski zarzuca nam, żeśmy nie chrześcijanami, a jak ks. Stojałowpostępuje? W święto Wielkiej nocy zwołał zgromadzenie w Sanoku, a dziś w uroczyste święto Wniebowstąpienia Pańskiego, zwołuje również zgromadzenie Bracia! to nie po katolicku, lecz po moskiewsku. Po drugie: Ks. Stojałowski, zwąchawszy się z moskalem, zostaje teraz pod klątwą narodową, a my bracia włościanie którzy obchodzimy dziś jubileusz Mickiewicza największego poety polskiego, przeto odrodzenia narodowego. nie możemy być w towarzystwie tego, który wyparł się narodu polskiego, a ukochał cara batiuszkę. W imieniu tedy włościan polaków i katolików wyrażam ks. Stojałowskiemu pogardę za jego postępowanie wobec narodu i religji, a na okazanie mu tego wzywam wszystkich przyjaciół polaków katolików do opuszczenia sali.

Stojałowczycy przerywali, mimo to za Drewniakiem wyszło z górą 200 ludu i pokaźna liczba inteligencji.

18. bm. miał Stojałowski zgromadzenie w Jedliczu. Przewodniczył Nawrocki. Lewickiego obito, Danielak i reszta stojałowczyków uciekła. Dostało się także i Stojałowskiemu.

Stojałowski telegrafował po żandarmerję i pod jej osłoną przybył do Jasła.

Lud żali się, że starostwo jasielskie przeprowadza prawybory na korzyść Stojałowskiego.

Nowe gniazdo. W Szopienicach na Górnym Śląsku założone zostało w ubiegłą niedzielę gniazdo sokole; to już czwarte na G. Śląsku. Na członków zapisało się od razu 26. Prezesem wybrano p. Edwarda Kalinowskiego, naczelnikiem p. Franciszka Widerę.

Obwieszczenie. Dla robotników. Magistrat m. Lwowa ogłasza, iż Wydział kraj. oznajmił mu reskryptem z 13. bm., na skutek zabiegów czynionych w sprawie dostarczenia pracy robotnikom bez zajęcia zostającym, że w roku bieżącym prowadzi następujące roboty publiczne, przy których ludność cierpiąca niedostatek znaleść może zarobek: 1) budowę kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, kierownik budowy p. Franciszek Wakulski w Kołomyi, przedsiębiorcy: pp. Piotr Szymberski, Edward Uderski i Wacław Breiter w Kołomyi; 2) budowę kolei lokalnej Chabówka-Zakopane, kierownik budowy p. Aleksander Zabokrzycki, w Nowym Targu, przedsiębiorcy p. Gwalbert Ziembicki i Spka. w Nowym Targu; 3) budowę kolei lokalnej Trzebinia-Skawce, kierownik budowy p. Adam Idzikowski w Wadowicach przedsiębiorcy pp. Wincenty Olewiński i Baltazar Bobucki w Wadowicach; 4) regulację środkowej sekcji Gniłej Lipy, kierownik budowy p. Jan Pisz w Bursztynie; 5) regulację Bugu, kierownik budowy p. Maksymilian Czarnik w Parchaczu, poczta Krystynopol; 6) zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Dniestru (pow. Stare miasto i Turka) ck. kierownik budowy p. Mich. Martyniec, ck. kierownik sekcji oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich w Przemyślu; 7) regulację Łęgu w powiecie Tarnobrzeskim kierownik budowy p. Jan Bochniak w Grębowie; 8) regulację Krzemienicy w powiecie Mieleckim, kierownik budowy p. Jan Haładej w Maliniu p. Chorzelów; 9) obwałowanie Wisły i Wisłoki w powiecie Mieleckim, kierownik budowy jak pod 8); 10) regulację rzeki Biały, kierownik budowy p. Jan Haponowicz w Tarnowie; 11) regulację Kisieliny, kierownik budowy p. Tadeusz Gedl w Ilkowicach p. Żabno; 12) obwałowanie lewego brzegu Dunajca, kierownik budowy p. Tadeusz Korasadowicz w Radłowie; 13) obwałowanie prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami, kierownik budowy p. Marjan Röhrich w Podgórzu ul. Józefińska l. 5; 14) zabudowanie potoku w Glińsku pow. Żółkiew) kierownik budowy jak pod 6); 15) wreszcie regulację potoku Przegnojówki z dopływami, kierownik budowy p. Władysław Zgorlakiewicz w Glinianach; — Dla robotników lwowskich najodpowiedniejsze byłyby w celu dostarczenia zarobku przedsiębiorstwa pod l. 1), 4), 5) i 6) wykazane.

Zarządzenia p. namiestnika w sprawie głodnych. Wczoraj w południe zgłosiła się u p. namiestnika deputacja rady m. Lwowa, ażeby mu zakomunikować uchwały zapadłe na posiedzeniu tej rady d. 18. bm. w sprawie dostarczania zarobku ubogiej ludności.

Po wysłuchaniu tej deputacji zarządził p. namiestnik, ażeby starostowie ościennych powiatów ogłosili atychmiast jak najobszerniej treść znanych uchwał rady miejskiej o redukcji liczby robotników z dniem 23. bm. i ażeby, powstrzymując ludność od udawania się do Lwowa za zarobkiem, pouczyli ją, że znajdzie zarobek w powiecie przy robotach publicznych, które zostały już zarządzone. Równocześnie zarządził p. namiestnik wyasygnowanie funduszów na powyższe roboty.

Prośba o opiekę religijną. Około 90 mieszkańców Lipowic i Majdanu Lipowieckiego wystosowało do arcybiskupa Morawskiego odezwę domagającą się opieki religijnej. „Jest nas mówią petenci w Lipowicach i Majdanie Lipowieckim w powiecie Przemyślańskim parafji obecnie Gołogórskiej około 1000 dusz chrześcijan katolików obrz. łac. Pomimo, że własnym kosztem zbudowaliśmy obszerną kaplicę, a raczej kościółek, postaraliśmy się o relikwie i przyrządy mszalne, i jak długo był ksiądz Wesołowski odprawiała się u nas chociaż raz na miesiąc służba Boża, i udzielaną była dla starszych i dziatwy nauka religji — od trzech lat jesteśmy zupełnie zaniedbani przez urząd parafjalny w Gołogórach, co gorsza zabrano kielich i już nigdy nie odprawia się w kaplicy naszej msza święta i nigdy ni nam ni dziatwie naszej żadna nauka religijna nie jest udzielaną i przyszło już do tego, że nawet musimy upraszać miejscowego księdza gr. kat. o poświęcenie nam wielkanocnej paschy i jaja.

Patrząc na nasze młodsze pokolenie, pozbawione nauki wiary świętej i dziko wyrastającej, sami pozbawieni pociechy religijnej w chorobie, ucisku i w dnie świąteczne — błagamy gorąco waszej ekscelencji o ulitowanie się nad nami, i zarządzenie, by skoro urząd parafjalny nie może — czy nie chce nas uważać za chrześcijan obrządku rzymsko katolickiego i nieustannie musimy przy chrztach itp. udawać się do plebana obrz. gr. kat. konsystorz obrz. łac. przydzielił nas do parafji rzym. kat. w Przemyślanach, dokąd zaledwie ¼ mili odległości mamy. Przy wizytacji jeszcze najprzewielebniejszego księdza biskupa Puzyny, ten przyrzekł nam, że co najmniej raz na miesiąc przybędzie do nas z parafji Gołogórskiej duszpasterz, odprawi nabożeństwo i udzieli nauki i jakiś czas tak było, lecz teraz jesteśmy zupełnie zaniedbani i to nas zmusza do szukania pomocy skutecznej w czcinajgodniejszej osobie waszej ekscelencji. W ucisku naszym poratuj nas, gdyż ani my ani dzieci nasze już dłużej bez opieki duchownej pozostawać nie możemy, a wzdragamy się, mimo postronnej zachęty, do zmiany obrządku na grecko-katolicki.

Z Komitetu I. krajowej leczniczej Kolonii rymanowskiej. Ponieważ wiele osób zgłasza się do komitetu o bliższe informacje mimo, że wszystkie redakcje z całą uprzejmością w swoich pismach ogłoszenia pomieściły, zawiadamia się, że wszelkie bliższe dane co do przyjęcia, pobytu, norm żywienia, leczenia regulaminu domowego i przepisów, znajdują się w książce pt. „W lat dziesięć“. Historyczny obraz rozwoju i urządzeń I. krajowej leczniczej Kolonii w Rymanowie. Do nabycia u skarbnika Kolonii Wład. Zontaka ul. Teatralna l. 18.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy śp. księdza dra Antoniego Krechowieckiego odbędzie się w kościele Archikatedralnym we Lwowie 21. maja o godz. 10 rano.

Walne Zgromadzenie członków Stow. przem.

upow. Budowniczych zapowiedziane na dzień 16. bm. nie odbyło się z powodu braku kompletu potrzebnego do uchwalenia zmiany statutu, wobec tego zwołuje przełożeństwo na d. 23. bm. wieczorem z tym samym porządkiem dziennym powtórne Walne Zgromadzenie, które na mocy §. 16. statutu Stow. obraduje przy każdej ilości członków i uchwala zmianę statutów. Walne Zgromadzenie odbędzie się również i tym razem w lokalu Tow. Politechnicznego. Rynek l. 30.

Walne Zebranie „Zgromadzenia Towarzyszy“ i „Kasy chorych“ towarzyszy szewskich we Lwowie. odbędzie się 22. bm. w niedzielę w lokalu własnym ul. Ormiańska l. 25- Na porządku dziennym oprócz zwykłych sprawozdań Wybory uzupełniające i Wnioski Zarządu Wydziału i członków. W razie braku kompletu — Walne zebranie to jako powtórnie zwołane odbędzie się przy jakimkolwiek komplecie.

Koński los. P. Kurkowski, przedsiębiorca fjakrów zakupił w Wiedniu kilka koni rasowych ze stajni cesarskiej i sprowadził je do użytku dorożkarskiego we Lwowie.

U nas inaczej. Piekarnie w Trjeście chciały podwyższyć ceny chleba, a mianowicie kilogram zwykłego chleba z 20 na 22 ct. Namiestnictwo jednak zarządziło, aby cena maksymalna wynosiła, jak dotąd, 20 ct.

Na budowę pomnika Mickiewicza złożył p. S. Horowitz na ręce Prezydenta miasta kwotę 300 zł.

Stopień lekarzy w tut. akademii weter. otrzymali pp. Iwan Gec ze Zlataru (Kroacja), Filip Mechlowicz z Mielca i Michał Renćević z Priemskich Karlovaca (Kroacja).

Zmarli. Ernerst Kniesner towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł we Lwowie w 22. roku życia.

Stan zdrowia ks. Sembratowicza jest prawie beznadziejny. Wczoraj i przedwczoraj krążyły wiadomości, że kardynał już umarł. Wczoraj nie był kardynał zdolny już do żadnej roboty. W otoczeniu spodziewają się lada dzień katastrofy.

Nagłą śmiercią umarł wczoraj we Lwowie Zyg. Piasecki 60 lat liczący pułkownik artylerji na emeryturze. Wezwane do pomocy pogotowie stacji ratunkowej skonstatowało tylko śmierć wskutek apopleksji.

Defraudant. Antoni Wacek wachmistrz 11 p. ułanów stacjonowowanego w Przemyślu zdefraudewawszy na szkodę skarbu wojskowego około 2000 zł, zbiegł ze swoją kochanką Leą Bougar do Lwowa. Onegdaj w nocy siedziała czuła para w jednym z szynków lwowskich, gdy w tem policja wpadła na ich trop, Wacek dostał się do aresztu wojskowego, Lea zaś do cywilnego.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 20. maja. Wskutek tego, że Rada państwa tego roku nie zawotowała jeszcze rządowi budżetu, odpadają kredyty na regulację Dniestru (28.000 złr.), Prutu (35 000), na wybudowanie gmachu rządowego w Krakowie (28.000), budowę kolei Lwów-Sambor (1,940.000), Pszeworsk-Rozwadów (1,860.000 złr.) oraz kolei Chodorów-Podwysokie i Stryj-Chodorów (1,880.000).

Praga 20. maja. Wczoraj przedpołudniem eksdlodował na Mołdawie kocioł małego parowca „Franciszek Józef“. Ciśnienie powietrza było tak silne, że na wybrzeżu Palackyego szyby popękały w oknach. Szczątki parostatku wyleciały na dachy czteropiątrowych domów stojących na wybrzeżu. Na statku znajdowało się około 30 osób. W mieście krążyły przesadne wiadomości, że zabitych jest około 300 osób. Dotąd odnaleziono zwłoki 3 osób i wiele rannych. Maszynistą uwięziono.

Budapeszt 20. maja. Wielkie koszary Palffy'ego spłonęły wczoraj.

Berlin 20. maja. Bismark zachorował poważnie.

Odessa 20. maja. Na statku niemieckim „Scandia“ odpłynęło ztąd do Azji wschodniej 66 oficerów oraz 1826 żołnierzy. Odpływające wojska pożegnał uroczyście komenderujący okręgiem odeskim jen. Mussin-Puszkin. Równocześnie odpłynął parowiec „Włodzimierz“ wiozący 30 oficerów, 65 marynarzy wojennych i 130 rezerwistów.

Londyn 20. maja. Sędziwy premier angielski Gladstone umarł wczoraj rano. Powodem śmierci, była choroba sercowa. W Izbie gmin ogłosił Balfour śmierć Gladstonea. przyczem zapowiedział ustawę, mocą której zwłoki Gladstonea pochowane będą w tumie westminsterskim, oraz postawiony mu będzie pomnik z napisem: „W uznaniu wielkich zasług“

Na znak żałoby, po tej uchwale natychmiast przerwano posiedzenie parlamentu. W mieście na wielu gmachach powiewają chorągwie żałobne. Rodzina odmówi zezwolenia na pochowanie zwłok kosztem państwa, albowiem zmarły wyraził życzenia że pragnie spocząć obok zwłok najstarszego syna w swej kaplicy zamkowej.

Londyn 20. maja. „Dayly Telegraf“ donosi. że Japonia skłonną jest do zawarcia z Anglią układu przeciw Rosji, celem ratowania Chin.

Japonia gotową jest postawić 300.000 wojska lądowego a flotą swą zaatakować Moskali na wodach.

Paryż 20. maja. Prezydent Faure przesłał wdowie Gladstonea telegram kondolencyjny imieniem rządu.

Sofja 20. maja. Pisma tutejsze pojawiły się z powodu śmierci Gladstona w czarnych obwódkach. Podnoszą one, że Gladstone był pierwszym, który poruszył wyswobodzenie Bułgarji. Imieniem rządu przesłał wdowie kondolencję Stoiłow.

Jokohama 20. maja, Ks. Henryk pruski wydał tu wspaniały bal, na który zaproszenia otrzymali wszyscy europejczycy.

Rzym 20. maja. Cyklon połączony z gradem wyrządził ogromne spustoszenia. W Cagliaro zginęło wielu ludzi. Straże ogniowe pracują nad usunięciem gruzów i lodu gradowego, który napiętrzył się do kilku metrów wysokości.

Kraków 20. maja. Krakowski komitet Mickiewiczowski postanowił kooptować kilkadziesiąt osób z świata literackiego, artystycznego i dziennikarskiego, oraz przedstawicieli instytucyj i korporacyj miejscowych.

W środę młodzież wszystkich szkół średnich krakowskich urządziła w kościele dominikanów solenne nabożeństwo. a następnie uczciła rocznicę Mickiewiczowską uroczystym porankiem i wieczorkiem w sali „Sokoła“. Obchód wypadł wspaniale. Tłumy publiczności zapełniły salę. Szczególnie podobała się prześliczna kantata Świerzyńskiego. Podniosłem przemówieniem do młodzieży zakończył wieczór prof. Czesław Pieniążek.

Milczkiem, bez zaproszenia dziennikarstwa. odbyło się dziś otwarcie domu Matejki.

Dziś odbyła się rozprawa prasowa posła Daszyńskiego przeciw redaktorowi „Głosu Narodu“, Ehrenbergowi, o obrazę czci, popełnioną drukiem. Ponieważ obwiniony zeznał w śledztwie, że nie on pisał inkryminowany artykuł. sąd więc za brak dozoru redaktorskiego skazał Ehrenberga na 30 zł. grzywny. Zastępca Daszyńskiego, który żądał 200 zł. grzywny, wniósł odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Poznań 20. maja. Dziś przybywają tu ministrowie Miquel, Recke, Bosse i Posadowsky. Przybycie ich ma na celu powzięcie ostatecznej decyzji co do wzmocnienia żywiołu niemieckiego w prowincji i w Poznaniu. Idzie przedewszystkiem o nowe odgraniczenie terytorjum miasta Poznania i o założenie tu niemieckiej bibljoteki. Na pomieszczenie muzeum użyty ma być budynek, w którym znajduje się obecnie komenda wojskowa. Minister Bosse uda się stąd w podróż do Prus wschodnich.

Abbazja 20. maja. Księstwo bułgarscy, którzy mieli tutaj zabawić aż do 10. lipca na wilegiaturze, nagle odjechali do Sofji.

Leoben 20. maja. Słuchacze tutejszej akademii górniczej Sobiński (prawdopodobnie Polak) i Haberfellnar wybrali się w niedzielę w góry i nie powrócili dotąd Obawiają się, że spotkało ich w górach nieszczęście.

Grac 20. maja. Wskutek zdegradowania studentów oficerów rezerwowych, którzy brali udział w listopadowych rozruchach, w tutejszych kołach akademickich rozwinięto agitację, aby wszyscy studenci, będący oficerami w rezerwie, poskładali szarże.

Paryż 20. marca. Tutejszy ambasador hiszpański Leon Castillo odjechał nagle do Madrytu. Przypuszczają, że jest to w zwiazku ze zmianą gabinetu i że Castillo ma objąć tekę ministra spraw zagranicznych, mimo zapewnień poprzednich.

Londyn 20. maja. Książę Nikita czarnogórski bawił kilka dni w Londynie. W poniedziałek był zaproszony na obiad dworski. Następnie konferował z lordem Salisburym i przedstawił mu konieczność powiększonia terytorjum czarnogórskiego. Salisbury miał przychylnie przyjąć jego wywody, ale przedstawił mu, że koniecznością dla Czarnogóry jest utrzymać przyjazne stosunki z Austrją. Wczoraj przed południem ks. Nikita odjechał na ląd stały.

Petersburg, 20. maja. Własowskij, były policmajster Moskwy z czasów strasznej katastrofy na polu Chodyńskiem podczas koronacji cara obecnego, wydalony zeszłego roku ze służby rządowej, teraz nagle sostał reaktywowany i powołano go do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Londyn 20. maja. Minister finansów, czyli pierwszy lord skarbu, Balfour, zaniemógł poważnie na influencę. Objawiło się u niego osłabienie serca tak, że lekarze odradzają choremu wszelkiej pracy fizycznej i umysłowej. Balfour brał wczoraj jeszcze udział w obradach Izby gmin i przemawiaał za urządzeniem pogrzebu Gladstone'a na koszt państwa, opuścił jednak Izbę w stanie zupełnego wyczerpania.

Kopenhaga 20. maja. „Politiken“ donosi, że między Rosją i Austrją istnieje umowa, tej treści, iż oba mocarstwa starać się mają o utrzymanie nadal Turcji w formie dotychczasowej. Gdyby zaś to się nie udało, to Rosja i Austrja w pierwszym rzędzie są powołane do rozwiązania kwestji wschodniej w Europie i do ewentualnego podziału Turcji

Stambuł 20. maja. Urządzono tu wczoraj zamach na redaktora organu partji dworskiej „Melumad“ i na redaktora pisma „Moniteur oriental.“ Redaktor „Melumada“ ciężko zraniony. Rozeszła się pogłoska, że zamach przypisać należy partji młodotureckiej. Podejrzenie to jednak okazało się mylnem; najprawdopodobniej jest tu w grze zemsta prywatna.

Londyn 20. maja. W całym kraju panuje powszechny i niekłamany żal z powodu śmierci Gladstona. Odwołano już na znak żałoby bal dworski, również odwołanemi zostały liczne bankiety, zabawy i festyny prywatne i publiczne.

Stronnictwo antiparnelistowskie, stanowiące większość wśród posłów irlandzkich zebrało się z powodu śmierci Gladstona i uchwaliło następującą rezolucję:

„Stronnictwo irlandzko-narodowe wyraża głęboki ból z powodu śmierci Gladstonea, jednego z największych Anglików, który się okazał szczerym przyjacielem naszego narodu. Stronnictwo to konstatuje, że zasługi Gladstonea, jego ofiary, jego poświęcenia dla Irlandji, zapewnią mu niezatartą pamięć w sercach i w pamięci całego narodu irlandzkiego.“

Delegacje.

Budapeszt 10. maja. Delegacja austr. przyjęła wczoraj referowany przez Dumbę budżet minist. spraw zagranicznych. Referat Dumby był parafrazą exposé Gołuchowskiego. Komisja budżetowa uchwaliła wczoraj budżet dla marynarki.

Budapeszt 20. maja. Komisja węgierskiej delegacji dla marynarki wybrała komitet, któremu poleciła zbadać w jakim stosunku procentowym przemysł węgierski zaopatruje potrzeby marynarki wspólnej. Owóż okazało się, że w dostawach dla marynarki Węgry biorą udział w stosunku jak 12 do 88. Wobec tego komisja wyraziła życzenie aby odtąd w większym stopniu uwzględniano przemysł węgierski, a wiceadmirał Spaun przyrzekł do tego życzenia się zastosować.

Budapeszt 20. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego p. Kossuth uzasadniał wniosek przeciw dodatkowemu wspólnemu kredytowi 30 miljonów. Mowca oświadczył, że wspólny rząd naruszył prawo budżetowania.

Rząd węgierski zaś również pogwałcił ustawę, uznając to. Jest w tem ponowny dowód, że delegacje służą tylko za maszynę do głosowania. Nikt przecież nie będzie tak naiwnym, aby przypuszczał, że obce mocarstwa nie wiedzą o nowych uzbrojeniach, jakie rząd przeprowadza. Mowca upraszał w końcu o postawienie jego wniosku na porządku dziennym.

Prezydent ministrów Banffy sprzeciwił się temu mówiąc że nie ma żadnej potrzeby nad tym wnioskiem rozprawiać, gdyż treść jego nie odpo-

powiada prawdzie, a motywowanie jest wprost bezpodstawne. (Hałas na lewicy) Banffy powołał się na słowa jakie przy innej sposobności wypowiedział mianowicie, że się nie solidaryzował wcale z rządem wspólnym, w chwili jednak, kiedy rząd wspólny wniósł przedłożenie w delegacjach, musiało się to stać według obowiązujących ustaw, w porozumieniu z rządem węgierskim.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Telegramy „Kurjera Lwow.")

Madryt 20. maja. Do portu Sant Jago usiłowali Amerykanie przypuścić szturm floty, odparli ich jednak Hiszpanie.

Do Hawany przybył wojenny statek niemiecki „Geier". Komendant złożył długą wizytę jenerałowi Blanco.

„Imparcial" donosi, że Hiszpanja traktuje z jednem z wielkich mocarstw europejskich w sprawie Filipinów.

Waszyngton 20. maja. Ambasador japoński zapewnił wczoraj sekretarza stanu, że Japonja wcale nie myśli oponować przeciw aneksji Filipinów przez Amerykę.

Madryt 20. maja. Obiega tu pogłoska, że flota admirała Cervery zmyliła czujność floty amerykańskiej i pomimo blokady zawinęła szczęśliwie do portu w Hawanie. Urzędowe potwierdzenie tej wiadomości dotychczas nie nadeszło.

Nowy Jork 20. maja. Wedle pogłosek nadeszłych z Japonji rząd tamtejszy zamierza zaprotestować przeciwko aneksji Filipinów przez St. Zjednoczone i w tym celu postawi siły lądowe i morskie na stopie wojennej.

Do kongresu wniesiono bill o wypuszczenie bonów na 300.000.000 dolarów.

Teatr, literatura i sztuka.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę po raz czwarty „Kraj" oryginalna komedja osnuta na tle stosunków w Królestwie Polskiem.

W niedzielę popołudniu z powodu przygotowań do „Adama i Maryli" przedstawienia nie będzie.

W niedzielę wieczorem o g. wpół do 8. staraniem komitetu Mickiewiczowskiego i dyrekcji teatru uroczyste przedstawienie w stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza: 1) Prolog Kazim. Tetmajera. 2) Kantata Jana Galla do słów M. Konopnickiej (wykonają lwow. Tow. spiew.) 3) Po raz I. „Adam i Maryla" sztuka w 3 aktach Zygm. Sarneckiego z muzyką Franc. Słomkowskiego. 4) Kantata St. Niewiadomskiego do słów K. Tetmajera. 5) Apoteoza Mickiewicza i epilog Wład. Bełzy, ilustrowany żywemi obrazami z „Grażyny", „Konrada Wallenroda" i „Pana Tadeusza".

W poniedziałek II. uroczyste przedstawienie w stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza (powtórzenie przedstawienia niedzielnego.)

Z teatru. We czwartek przybył do Lwowa autor „Adama i Maryli" p. Zygmunt Sarnecki i obecnym jest przy próbach scenicznych z powyższej sztuki.

Do układu żywych obrazów mających się odbyć podczas niedzielnego uroczystego przedstawienia, zaprosiła dyrekcja teatru p. Jana Stykę.

Löwenherza operacje finansowe.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się wnioskiem obrońcy oskarżonego dra Greka, który prosi o przesłuchanie ajenta zbożowego Lazara (z Białocerkwi) na okoliczność, że zaliczki zbożowe komitentom rzeczywiście wypłacane były.

Na salę wszedł 68 letni mężczyzna, siwy, niski, głównie poszkodowany i wspólnik Löwenherza p. Salomon Goldstern. Zaraz na początku prosi on aby mógł zeznawać po niemiecku, bo polskim językiem dobrze nie włada i tylko by się na śmieszność naraził. Nadaremnie przedstawiał mu przewodniczący i jeden ze sędziów przysięgłych, aby mówił łamaną polszczyzną, a nikt się z niego śmiać nie będzie. Świadek szanuje język polski, czego dowodem, że jego dzieci są po polsku wychowane, ale sam po polsku nie umie. Adw. dr. Horowitz stawia wniosek, aby świadka nie zaprzysięgać. Trybunał przychylił się tak do powyższego wniosku, jakoteż i do poprzedniego wniosku dra Greka.

Poczem rozpoczęło się, przesłuchanie świadka. Przewodniczący pyta po polsku, świadek odpowiada po niemiecku. — Opowiada on o stosunkach swoich z Löwenherzem od chwili zawiązania spółki. Początkowo interesa szły pomyślnie. Świadek zaufał wspólnikowi swemu w zupełności i dawał pieniądze na różne przedsiębiorstwa. — Zeznania jego są nadzwyczaj charakterystyczne. Nie ma on najmniejszego pojęcia o niczem, na stosowne zapytania przewodniczącego odpowiada stereotypowem „Ich habe keine Idee". — Nie wie wiele stracił ze swego prywatnego majątku na młynie sokalskim. Na przypomnienie, że księgi wykazują stratę jego na 500.000, odpowiada, że tyle nie było Nie wie także, ile firma na tym interesie straciła, a ile odzyskała napowrót z masy konkursowej Raucha. Wie on tylko tyle, że był bardzo bogatym (gewaltig reich) a teraz ma tylko surdut na sobie. W jaki sposób przyszedł do ruiny, to wie tylko Bóg, w każdym razie sam nie stracił. bo od 87 roku nie robił żadnych prywatnych interesów pieniężnych.

Przesłuchanie Goldsterna nie przyniosło żadnych dodatnich rezultatów. Robi on wrażenie człowieka głupowatego. Okazało się to najlepiej, gdy go dr. Grek zapytywał o różne sprawy bankowe. Goldstern nie może pojąć co to jest bilans! Dr. Grek tłumaczy więc bankierowi znaczenie tego wyrazu, co w sali wywołuje wybuchy żywej wesołości. Zeznaje świadek dalej, że nie dawał nigdy żadnych poleceń swojemu wspólnikowi, na co dr. Grek przedkłada listy pisane przez Löwenherza do Webera pełnomocnika firmy w Podwołoczyskach, wktórych znajdują się własnoręczne dopiski Goldsterna, że na polecenia w tych listach zawarte, w zupełności nie zgadza.

Radca Oleński: Czy pan może poświadczyć, że Löwenherz z rozmysłem tak działał, ażeby panu szkodę wyrządzić?

Goldstern. Nie.

R. Oleński. Czy poświadczy pan, że działał w ten sam sposób, aby przynieść szkodę innym interesentom?

Goldstern. Nie — miał on tylko nieszczęśliwe idee i projekta.

Prokurator Karanowicz stawia w dalszym ciągu wniosek. ażeby ze względu na wniesioną przez pewne koło wierzycieli subsydjarkę i ze względu na zmienione z gruntu zeznanie Goldsterna, rozprawę odroczyć, odesłać akta napowrót do sędziego śledczego, któryby po śledztwie, prokuratorji odnośny wniosek postawił.

Wnioskowi temu sprzeciwił się dr. Grek ze względów prawnych, ekonomiczno-sądowych i humanitarnych.

Na tem rozprawę odroczono. Uchwała trybunału w tej sprawie zapadnie dziś.

Obchody Mickiewiczowskie.

Z Koła literacko-artystycznego. Wydział „Koła" uprasza członków, chcących wziąć udział w pochodzie Mickiewiczowskim, by zebrali się w niedzielę, dnia 22. bm. o g. 8. rano w lokalu Towarzystwa.

Podczas uroczystego przedstawienia w teatrze, w niedzielę wieczorem, lokal Koła będzie otwarty dla rodzin członków, oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

* * *

Wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem Tow. bratn, pom. słuch. politechniki lwowskiej, który odbędzie się w auli politechniki 23. bm. na dochód fund. uniwersytetów ludowych im. Adama Mickiewicza, następujący zawierać będzie program:

I. Słowo wstępne wypowie kol. Wł. Szczypczyk. Orłowski, Stepy akkermańskie odśpiewa chór techników. S. Moniuszko-polonez z op. Hrabina na 4 wiolonczele i altówkę pp. prof. Sladeń, Vopalka, Vayhinger. Pulikowski i Nadwodzki. S. Moniuszko-arja z op. Halka odspiewa panna Pawlików-Nowakowska. A. Mickiewicz, wyjątek z Konrada Wallenroda, wypowie kol. Z. Kubicki.

II. W. Żeleński, Ballada „Alpuhara" z op. Konrad Wallenrod odśpiewa kol. A. Miś. a) Chopin preludjum As-dur. b) H. Melcer. Alla menuetto odegra panna Helena Ottawowa. A. Mickiewicz: „To lubię" wypowie panna Marja Jastrzębiec. Z. Noskowski, pieśni ludowe odspiewa chór techników. Początek o g. 8 wieczorem. Bilety w cenie 1 zł., 60 ct., 40 ct., oraz wstęp na salę 15 ct. są do nabycia w księgarni H. Altenberga, a także w biurze wydziału Tow. brat. pom. (II. piętro, politechnika) codziennie od 12—1 popołudniu, zaś w dzień wieczorku przy wejściu na salę, począwszy od g. 7 wieczorem.

* * *

W „Gwieździe" lwowskiej odbędzie się na zakończenie tygodnia Mickiewiczowskiego uroczysty obchód w sobotę 28. bm. Odczyt wygłosi p. Jan Kasprowicz.

* * *

Uroczystość Mickiewiczowska w tutejszej szkole im. Elżbiety odbędzie się 22. maja o g. 4 po południu.

* * *

Izba stow. rękodzielniczych zaprasza wszystkie korporacje rękodzielnicze ze swemi sztandarami i odznakami na uroczysty pochód Mickiewiczowski, który odbędzie się w niedzielę 22. maja br. Zbór w ratuszu o godz. pół do 9. rano. Uprasza się o jak najliczniejszy współudział.

* * *

Dyrekcja stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie zaprasza wszystkich członków do gremialnego wzięcia udziału w pochodzie Mickiewiczowskim. Punkt zborny koło p. St. Markiewicza 22. maja o g. 8. rano.

* * *

Uroczystość Mickiewiczowska, urządzona staraniem komitetu lokalnego dla Śródmieścia lwowskiego. odbędzie się 22. maja w szkole im. Mickiewicza o godz. 5. popołudniu. W skład programu wchodzą: przemówienie (prof. Kornel Jaworski), kantata, deklamacje i produkcje muzykalnowokalne.

* * *

Stow. Czytelni i Wzaj. pomocy robotników i służby kolei państw. we Lwowie urządza w sobotę 21. bm. w sali stow. ulica Grodecka (gmach dawnej dyrekcji kolei czerniowieckiej), ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, uroczysty wieczór z pięknym programem. Początek o g. 7·30 wiecz. Dochód przeznaczony na uniwersytety ludowe im. Mickiewicza.

* * *

Tow. muzyczne w Brodach urządza w poniedziałek 25. bm. na cześć Adama Mickiewicza uroczysty koncert orkiestralny orkiestry Towarzystwa muzycznego pod artystycznem kierownictwem prof. M Druckera.

* * *

W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się dnia 25. bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Po wstępnem słowie wygłoszonem przez dyr. St. Markiewicza, wypełnią program członkowie chóru tegoż stow. z łaskawym współudziałem pp. Wł. Janikowskiego i prof. Klauzeka, wykonując utwory kompozytorów polskich.

* * *

„Skała" zaprasza Członków do zgromadzenia się w niedzielę 22 b. m. o g. 8. rano w ogrodzie. skąd ze sztandarem wyruszy pochód na uroczystość Mickiewiczowską.

Uroczysty obchód Mickiewiczowski w „Skale" odbędzie się 26. bm. Rano dziękczynne nabożeństwo w kościele św. Marji Magdaleny. Wieczór, uroczysty obchód pod artystycznem kierownictwem dyr. R. Schwarza z udziałem pań: Baranowskiej, Schuppównej i w. i.

Wielki jubileusz.

50. rocznicę zniesienia pańszczyzny obchodzili wczoraj Rusini we Lwowie nader uroczyście. Obok Rusinów lwowskich, wzięło udział w obchodzie bardzo wielu ruskich księży i chłopów, przybyłych z prowincji.

Rano o godz. 9. odbyło się w Wołoskiej cerkwi uroczyste nabożeństwo dziękczynne, poczem uczestnicy, śpiewając narodowe pieśni, tłumnie udali się na Wysoki Zamek, gdzie odbył się ogólny ruski wiec.

Obok restauracji, na werandzie, ustawiono stół prezydjalny, u stóp którego stanęło około 3.000 ludzi, przeważnie chłopów i księży, także kilku ruskich Sokołów w mundurach.

O godz. $11^1/_2$ zagaił p. Romańczuk wiec dłuższem przemówieniem: „Rusini obchodzą dziś wielkie święto, czczą pamiątkę wielką. A chwil wesołych w swem kilkuwiekowem życiu narodowem mieli bardzo mało, prawie żadnych. Aż dopiero przed 50 laty błysła im zorza, która obudziła naród w długim śnie letargicznym pogrążony. Rusini się opamiętali, przyszli do przekonania, że powinni przestać pracować dla innych, służyć obcym bogom.

Z rokiem 48 skończyła się ciemnota chłopa ruskiego, a rozpoczęła się narodowa świadomość, skończyła się także jego ekonomiczna niedola, bo odtąd stał się swoim własnym panem. Dla narodu, którego lud jest tylko jedną częścią, rocznica ta nie jest tak ważna, jak dla Rusinów, którzy szlachty nie mają i bez niej obejść się mogą (głosy: sławno!) nie mają także wiele mieszczaństwa i t. zw. inteligencji. Dla Rusinów, dla których lud nietylko jest osnową narodu, lecz jest całym narodem. Dlatego też to ludowe święto, jest u Rusinów świętem powszechnem. Nie mogą je oni jeszcze uczcić należycie, bo nie są dotychczas panami we własnej chacie(!) — ale do dalszej walki są zahartowani długą niewolą i nigdy nie ustąpią.

Dlatego też cześć i pamięć tym wszystkim, którzy im swobodę wywalczyli, cześć ludowi wiedeńskiemu, cześć pamięci ówczesnego namiestnika Galicji Stadjona! pamięci cesarza Ferdynanda, cześć cesarzowi Franciszkowi Józefowi I., cześć patrjotom 48 roku Jachimowiczowi, Kuzemskiemu etc.!

Po mowie p. Romańczuka zabrał głos p. Okuniewski, który mówił na temat: „Jubileusz 48 r. a haliccy Rusini“ i podnosił przedewszystkiem świadomość narodową Rusinów, która w ciągu ostatnich lat 50 tak bardzo się rozwinęła, a której wyrazem są ruskie towarzystwa, a wreszcie postawił rezolucję następującej treści, którą zgromadzeni z wielkim zapałem przyjęli:

„Zostając przy wierze i obrządku swoich ojców i wiernie spełniając obowiązki względem państwa austr. będziemy rozwijać nasz naród, jako samodzielny naród słowiański w myśl narodowego programu „głównej Rady ruskiej“ z r. 1848.

„Dążąc do pełnego narodowego samorządu zrzucając wszelkie nieuprawnione zwierzchnictwo, dążyć będziemy do zrównania się z wszystkimi innymi narodami w Austrji.

„Będziemy dokładać wszelkich sił, ażeby nasz lud, podstawa wielkiego narodu, stał jak najwyżej pod względem kulturnym i ekonomicznym i doznawał równego poszanowania z innymi warstwami i narodami. Pamiętni szkód jakie nam od książęcych czasów, sprawiała ambicja osobista, będziemy zawsze zgodnie stawać i zdobywać prawa należne ruskiemu narodowi“.

Przemawiał następnie włościanin Huryk na temat: Jubileusz 48 r. a halicko-ruskie włościaństwo. Przytaczał on rozmaite krzywdy jakich włościaństwo doznawało przed zniesieniem pańszczyzny, a jakich teraz doznaje ze strony rządu. Dowodem tego wybory do rad gminnych, powiatowych, do sejmu i Rady państwa, przenoszenie nauczycieli ze względów służbowych. W końcu wzywał mowca wszystkich Rusinów bez względu na partje polityczne do jedności zgody.

Zabrał następnie głos ks. Dawydiak z Tuchli a całe jego przemówienie uderzało nadzwyczaj gwałtownie i namiętnie na całą historją polską, na Polaków wogóle, na kopiec unji lubelskiej w szczególności. Liczne okrzyki „hańba“ były dowodem, że przemówienie to trafiło do przekonania zgromadzonych.

Podczas przemówienia akademika Siokały, przyszło do awantury, bez której żadna poważniejsza akcja ruska obejść się nie może. Otóż gdy Siokało, znany moskalofil, począł przemawiać w imieniu całej ruskiej młodzieży akademickiej, zaprotestowali przeciw temu głośno akademicy — ukraińcy.

W tej chwili ozwał się z ust kilkudziesięciu moskalofilów okrzyk „zdrada“ i „bij“. Okazały się w górze laski i parasole i poczęło się szamotanie bezładne, które trwało kilka minut. Zgromadzeni chłopi patrzyli z początku na całą awanturę ze zdziwieniem, a później myśleli, że aranżerowie awantury, pragną przywrócenia pańszczyzny. Rozpoczął się ogromny hałas, poczęto się wzajemnie okładać kułakami, laskami, parasolami. Jakiś chłop począł na gwałt wyrywać kół z płota. —

Pod naciskiem moskalofilów poczęli się narodowcy cofać bezładnie i uciekać przez płot, tłum rzucił się za nimi i począł ich okładać kijami, pięściami i t. d. Poraniono przy tej sposobności dwóch narodowców, mianowicie akademików Durbaka i Wesołowskiego, którzy pokrwawieni udali się do domku ogrodnika, gdzie ich opatrzono, a stamtąd na stację ratunkową. Równocześnie rozwiązał komisarz p. Wenz zgromadzenie i odjechał wraz z swoim kolegą do miasta, prawdopodobnie celem przywołania policji. Siokało mówił dalej, chociaż w ogólnym hałasie, nie można było nic usłyszeć. Ostatni punkt porządku dziennego, przemówienie ks. Guszalewicza musiał w obec tego odpaść. Urządzono tylko Siokale i posłowi Okuniewskiemu owację obnosząc ich po ogrodzie na rękach.

Po odspiewaniu religijnej pieśni „Chrystos woskres“ tłum począł powoli schodzić z zamku z pieśnią „Myr wam bratia“ na ustach, ulicą Teatyńską, Podwalem, ul. Ruską, Rynkiem, ul. Krakowską do nowobudującej się cerkwi, gdzie urządzono jeszcze owację ks. Taniaczkiewiczowi.

Po południu odbył się w sali Domu narodnego uroczysty koncert. Słuchaczów nie mogła nawet olbrzymia sala pomieścić. Główną część programu zajęły produkcje chóru „Bojan“. Nie mogły one wypaść świetnie, gdyż bardzo wielu młodszych zwłaszcza członków, wobec rannej awantury zastrejkowało. Po koncercie odbył się komers.

Losowanie posagów.

Namiestnictwo ogłasza: Dnia 24. czerwca 1898 odbędzie się w kaplicy św. Zofji we Lwowie przed południem po Mszy św. losowanie posagów z fundacji: 1) Jana Ant. Łukiewicza. II) Karola Soboty, III) Winc. Łodzi Ponińskiego i IV) Elżb. Czarkowskiej. 1. Do losowania posagu z fundacji Łukiewicza przypuszczonych będzie, oprócz sierót znajdujących się na wychowaniu w Zakładzie SS. Miłosierdzia. domu św. Kazimierza dziesięć innych dziewcząt, które przedstawione zostaną przez rk. proboszcza parafji św. Mikołaja we Lwowie. Kompetentki mają wykazać swe uprawnienie metryką urodzenia, jakoteż świadectwem zupełnego sieroctwa, ubóstwa i moralności, wystawionem przez miejscową władzę, a stwierdzonem przez urząd parafjalny i w tym celu zgłosić się najdalej do 20. czerwca u przełożonej wymienionego zakładu i w urzędzie parafjalnym obrz. łać. św. Mikołaja we Lwowie.

Współubiegające się winny 24 czerwca wysłuchać Mszy w kaplicy św. Zofji. Dzieci, które nie są w stanie same losować, tudzież i sieroty, które przekroczyły 24 rok życia, wykluczone są od losowania.

II) Do losowania z fundacji Karola Soboty przypuszczonych będzie również, oprócz dziewcząt znajdujących się na wychowaniu w Zakładzie SS. Miłosierdzia św. Kazimierza, tudzież innych dziesięć dziewcząt, które przedstawione zostaną przez rz. k. proboszcza św. Mikołaja we Lwowie, a które zachować muszą te same formalności, jakie zawiera ogłoszenie co do fundacji Łukiewicza pod I).

III) Do losowania z fundacji Wm. Ponińskiego dopuszczone będą dziewczęta, które udowodnią że są religii kat. z rodziców ślubnych w Galicji urodzone i zamieszkałe, że 8 rok życia ukończyły a 20 nie przekroczyły, że prowadzą się moralnie, naukę religii pobierały, że ich rodzice są ubodzy i moralne życie prowadzą, lub jeżeli już nie żyją że nie pozostawili majątku. Od złożenia tych dowodów uwolnione są dziewczęta, zostające w zakładzie św. Kazimierza we Lwowie. Rodzice lub opiekunowie dziewcząt, które chcą brać udział w losowaniu, mają wnieść podania udokumentowane najpóźniej do 15 czerwca do protokołu Namiestnictwa.

Do ciągnienia losów przystąpią dziewczęta po kolei według starszeństwa wieku.

IV. Do losowania z fundacji Elż. Czarkowskiej, dopuszczonych będzie prócz dziewcząt zostających na wychowaniu w zakładzie św. Kazimierza także innych dziesięć dziewcząt przedstawionych przez rk. proboszcza parafii św. Mikołaja we Lwowie. Te mają wykazać, że 8 rok życia ukończyły, a 24 roku nie przekroczyły, że nie mają już wcale rodziców, lub mają tylko ojca, lub matkę, że są religji katol., urodzone w Galicji, lub W. Ks. Krakowskiem, z rodziców, względnie z matki narodowości polskiej, że moralnie się prowadzą i są ubogie. Sieroty, które już raz wygrały posag, wykluczone są od losowania.

Wygrane sumy posagowe będą aż do czasu wyjścia za mąż względnie do pełnoletności wygrywających umieszczone korzystnie, a rewersy doręczone ich uprawnionym zastępcom.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.** Drukiem Kazimierza Wiesnera we Lwowie.